



PPZ 2025  
**FORU**

# BIULETYN INFORMACYJNY GRUPY PGZ

---

NUMER 5 (141) | 14.03.2025

---

- Podsumowanie Forum Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego 2025
  - PGZ Stocznia Wojenna - siła polskiego przemysłu stoczniego
  - Z sercem do działania - o mocy pomagania
  - Technika w walce z ubóstwem
- 

**POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA**



# FIRMA TO LUDZIE

---

## Z SERCEM DO DZIAŁANIA – O MOCY POMAGANIA

O sile empatii i determinacji w codziennym życiu z Natalią Mroczkowską z Zuradu rozmawia Sebastian Margalski.



**Cześć Natalio, dziękuję, że zgodziłaś się na rozmowę. Zacznijmy od przedstawienia się naszym Czytelnikom. Jak długo pracujesz i dlaczego wybrałaś pracę w tej branży?**

Pracuję jako specjalistka ds. technicznych i administracyjnych w dziale konstrukcyjnym. Zajmuję się przede wszystkim obiegiem dokumentacji pomiędzy działem a produkcją, zarządzaniem archiwum i pilnowaniem, aby wszystko było zawsze aktualne. To dla mnie wyzwanie, bo wcześniej nie miałam styczności z taką pracą – ale właśnie dlatego ją wybrałam. Lubię się uczyć nowych rzeczy i szukałam miejsca, gdzie będę mogła się rozwijać. Od momentu, gdy dołączyłam do firmy, stale poszerzam swoje kompetencje, a jednocześnie cenię sobie stabilność, jaką daje praca w branży produkcyjno-technicznej.

**Twoja działalność społeczna budzi ogromny szacunek. Jak narodził się pomysł na tak duże zaangażowanie po godzinach pracy?**

Wszystko zaczęło się w chwili, gdy dowiedziałam się o problemach zdrowotnych mojego synka tuż przed jego narodzinami. Sytuacja była stresująca, bo okazało się, że będzie potrzebował zabiegu i intensywnej opieki medycznej. Na szczęście wyszliśmy na prostą, ale to doświadczenie uświadomiło mi, jak kruche może być zdrowie dziecka i jak wiele rodzin boryka się z różnymi trudnościami. Pierwszy raz zaangażowałam się w pomoc przy wielkiej zbiórce dla chłopca z rdzeniowym zanikiem mięśni (SMA). Zobaczyłam wtedy, jak ogromną siłę potrafi mieć grupa zdeterminowanych ludzi – i to mnie zainspirowało do dalszych działań.



**Na czym konkretnie polega Twoja aktywność? Słyszałem o lokalnych kiermaszach, puszkach w kościołach i licytacjach w mediach społecznościowych.**

Najczęściej współorganizuję zbiórki i akcje charytatywne, które pozwalają na zebranie pieniędzy dla chorych dzieci – głównie z naszego regionu. Zakładamy grupy licytacyjne na Facebooku, szukamy darczyńców, organizujemy stoiska z ciastami, loterie, koncerty czy kiermasze świąteczne. Często trzeba bardzo blisko współpracować z najbliższymi potrzebującego, aby załatwili potrzebne pozwolenia, puszki oraz kontaktowali się ze swoim opiekunem z fundacji. Wiele dzieje się w weekendy lub po pracy, co wymaga ode mnie dobrej organizacji i wsparcia rodziny. Ale gdy widzę, że w krótkim czasie potrafimy zbierać znaczną kwotę dla dziecka wymagającego kosztownego leczenia, zmęczenie przestaje mieć znaczenie.

**Brzmi to wszystko bardzo angażująco. Jak łączysz obowiązki zawodowe i domowe z tak intensywną pracą społeczną?**

Bywa trudno. Na co dzień jestem mamą i pracownikiem na pełen etat, więc czasem mam wrażenie, że doba jest zdecydowanie za krótka. Wiele zależy od wsparcia mojej rodziny i przyjaciół – to oni często pomagają w organizacji kiermaszów czy kwestują wraz ze mną lub zamiast mnie, kiedy sama nie mogę.

Jednocześnie czuję, że robię coś naprawdę potrzebnego. Widok ludzi, którzy wrzucają choćby drobne kwoty do puszeki, daje mi motywację, żeby działać dalej.



**Wspomniałaś, że pierwsza duża zbiórka, w którą się zaangażowałaś, zakończyła się sukcesem. Czy zdarzają się też mniej radosne historie?**

Tak, niestety. Czasem choroba okazuje się silniejsza, dziecko czy dorosły, dla którego zbieraliśmy środki, przegrywa walkę. To zawsze przeżycie, które odbija się emocjonalnie na wszystkich zaangażowanych w akcję. Wolontariat oznacza nie tylko radość z sukcesów, lecz także ból przy porażkach, bo w pewnym sensie żywa-



my się z osobami, którym pomagamy. Mimo to uważam, że każda zebrana złotówka i każda forma wsparcia mają sens. Kiedyś ktoś powiedział, że nigdy nie wiemy, czy to właśnie nasz „ostatni grosz” nie był tym kluczowym, który pozwolił rozpocząć leczenie lub uratować zdrowie.

### **Wielu ludzi obawia się, że natrafi na oszustów czy pseudofundacje. Jak podchodzisz do kwestii zaufania i weryfikacji potrzebujących?**

Sama ufam wyłącznie zweryfikowanym portalom, takim jak Siepomaga, które sprawdzają dokumenty medyczne. Pomagam też głównie lokalnie – wówczas najłatwiej potwierdzić historię osoby potrzebującej i zaangażować ludzi, którzy znają daną rodzinę osobiście. Zdarzają się, niestety, przypadki fałszywych zbiórek, ale staram się po prostu weryfikować, z kim mam do czynienia. Gdy mam wątpliwości, wolę odmówić niż ryzykować nadużycie zaufania.

### **Zastanawiam się, jak reaguje Twoje otoczenie: rodzina, przyjaciele, współpracownicy. Jesteś przecież aktywna w firmie, a po pracy angażujesz się na tyle sposobów...**

Początkowo pewnie niektórzy się dziwili, że tyle czasu spędzam, przygotowując grafiki, prosząc o fenty na licytacje i organizując zbiórki pod kościołami. Ale teraz mam spore grono osób, które same pytają: „Kiedy następną akcja?”, „Jak mogę pomóc?”. W rodzinie nikt nie narzeka, że żyję ciągle na wysokich obrotach. Zwłaszcza mój syn wie, dla kogo aktualnie zbieramy pieniądze i dlaczego to takie ważne. Widzę w nim rosnącą empatię – to chyba największa nagroda dla rodzica.

### **Niektórzy wolą raczej działać po cichu, obawiając się, że za głośne mówienie o pomaganiu może być odebrane jako tzw. „lans”. Jak ty to widzisz?**

Nie mam potrzeby stawiania siebie na piedestale. Pomagam dlatego, że uważam to za naturalne i potrzeb-

ne. Rozumiem jednak, że czasem trzeba o takich inicjatywach mówić głośno. Skala zbiórek jest dziś w dużej mierze uzależniona od tego, ile osób o nich usłyszy. Nie każdy ma duże kwoty do przekazania, ale w tym właśnie tkwi magia drobnych datków: nawet 2 zł od tysiąca osób robi ogromną różnicę. Często to właśnie media społecznościowe i lokalna prasa czy radio są kluczem do nagłośnienia sprawy. Staram się dbać o równowagę, by nie stało się to zwykłym „pokazem”, ale też by jak największej ludzi dowiedziało się, że mogą pomóc.

### **Masz może jakieś marzenia dotyczące dalszych działań społecznych?**

Chciałabym, aby coraz więcej osób dołączało do wspólnych akcji i rozumiało, że nawet najmniejszy gest ma znaczenie. Marzy mi się także większe wsparcie systemowe potrzebujących i ich rodzin. To, co w tej chwili nam pomaga, to przede wszystkim mobilizacja lokalnej społeczności. Wielu osobom brakuje odwagi, by wprost poprosić o pomoc, a z drugiej strony – część z nas nie wie, w jaki sposób pomagać skutecznie. Wierzę, że jeśli coraz więcej będziemy mówić o tych działaniach, to znajdzie się ktoś, kto wyciągnie pomocną dłoń.

### **Zbliżyliśmy się do końca naszej rozmowy. Dziękuję za Twoją otwartość i inspirujące słowa. Domyślam się, że niełatwo mówić o sobie, szczególnie w małym środowisku, obawiając się posądzenia o „lansowanie się” na krzywdzie ludzkiej, a jednocześnie trudno być skutecznym bez próby upublicznienia obszaru wsparcia – bo tu liczy się magia drobnych kwot. Życzę Ci dalszych sukcesów i realizacji planów!**

Dziękuję bardzo! Mam nadzieję, że dzięki tej rozmowie więcej osób zobaczy, że nawet z napiętym grafikiem i rodzinnymi obowiązkami można znaleźć przestrzeń na pomaganie. I że czasem naprawdę wystarczy drobny gest, by wspólnie zrobić coś wielkiego.

